

# GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY!

# BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Krwawe walki w Mandżurji Marsz wojsk japońskich na Cycykar

TOKIO, 8.11. — Walki japońsko-chińskie w Mandżurji rozgorzały znowu w całej pełni. Po trzydniowej zaciętej bitwie o most na rzece Konfi — przyczółek mostowy został zdobyty przez wojska japońskie. Z Manczuli, Charbina i Hailar wyruszyły w kierunku Angolji posiłki chińskie.

Dowództwo wojsk chińskich przygotowuje się gorączkowo do kontrofensywy, celem odebrania japończykom zdobytego przyczółka na rzece Noni. Straty wojsk chińskich, poniesione podczas walk nad rzeką Noni wynoszą 200 zabitych. Japończycy stracili 36 zabitych

i 140 rannych. Japoński minister wojny oświadczył że armia japońska w północnej Mandżurji nie zamierza prowadzić dalszej ofensywy.

a w każdym razie miasta Cziczkar i Angancyi nie będą zajęte przez japończyków.

Wbrew temu oświadczeniu — japończycy — według doniesień rosyjskich — nie poprzestali na

zdołaniu przyczółka na rzece Noni, lecz otrzymawszy większe posiłki rozpoczęli marsz na Cycykar, leżący na północnej stronie kolei wschodnio-chińskiej.

Wojska chińskie nie stawiają chwilowo armii japońskiej prawie żadnego oporu. Głównodowodzący armii chińskiej w Mandżurji podał się do dymisji, gdyż, jak oświadczył, nie widzi sposobu zatrzymania ofensywy japońskiej.

### Obchód rocznicy rewolucji

#### Defilada robotników na Czerwonym placu

MOSKWA, 7. 11. Dzień odbył się tu obchód 14-jej rocznicy rewolucji październikowej.

Na pl. Czerwonym odbyła się rewja wojskowa, która przysłał Wołoszylow, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Po rewji robotnicy ugrupowani

w szeregi, defilowali przed mauzoleum Lenina.

### Ze względów strategicznych

#### Zamiast gościńców -- linie kolejowe

BERLIN, 8.11. — Ministerstwo komunikacji Rzeszy rozstrzygnęło, że zamiast przewidzianej w ustawie o pomocy dla prowincji wschodnich budowy dwu gościńców automobilowych, łączących miejscowości Dabrowno — Nibork w Prusach Wschodnich oraz Brzeg — Namysłów — Mię

dzyczor na Dohym Śląsku, odnośne miejscowości połączone być mają liniami kolejowymi. Zarząd kolei Rzeszy otrzymał polecenie przyspieszenia robót przygotowawczych.

Rzut oka na mapę pogranicza polsko-niemieckiego pociąga za sobą dla decyzji niemieckiego ministerstwa komunikacji międzynarodowe były względy strategiczne.

### Zaniepokojony prezydent Hoover szuka porozumienia z demokratami

NOWY JORK, 7.11. — wskutek zgonu członka parlamentu Wurzbacha, jedynego republikanina z Texasu, demokraci rozporządzają obecnie 217 mandatami, podczas gdy republikanie posiadają 214 posłów.

Bézpartyjny farmer z Kentucky skłania się również na stronę demokratów.

Zaniepokojony takim układem sił prezydent Hoover wszczął rokowania z przedstawicielami demo-

kratów, by znaleźć wśród nich oparcie dla swej polityki finansowej.

### Kongres włoskich izb handlowych radzi nad poprawą bilansu handlowego

RZYM, 8.11. — Mussolini dokonał dziś na Kapitolu uroczystego otwarcia kongresu włoskich izb handlowych zagranicą, w którym prócz 70 zgórą delegatów izb uczestniczą wszyscy attaches handlowi Włoch.

Kongres zajmie się przede wszystkim sprawą wywozu i przywozu włoskiego oraz pozostającą w związku z tem propaganda, którą mają prowadzić izby. Chodzi o aktywizację bilansu handlowego. Jutro zbiera się na obrady narodowa rada faszystowskich związków zawodowych, która również zajmie

się tym samym problemem. Na obu tych zjazdach wytyczone zostaną linie nowej włoskiej polityki handlowej.

### I w Anglii się biją faszyci z komunistami

LONDYN, 8.11. Podczas zebrania angielskiej ligi faszystowskiej, na którym przewodniczył generał brygady Blackeney, doszło do niebywałych w stosunkach angielskich awantur i bijatyki z komunistami.

### Zgon b. posła

KRAKÓW, 8.11. — W dniu dzisiejszym rano zmarł w Krakowie b. poseł Zygmunt Marek, były wicemarszałek Sejmu, członek PPS.

### Po miljonie dolarów na bezrobotnych

NOWY JORK, 8.11. Wskutek ostatniego publicznego apelu prezydenta Hoovera Rockefeller i jego syn przekazali każdy po 1 miljonie dolarów na fundusz pomocy dla bezrobotnych. Znany finansista Edward Sharkess przestał na ten sam cel 750.000 dolarów.

## Tragiczna ucieczka czterech kryminalistów z więzienia Trenton

TRENTON, 8.11. Z więzienia stanowego w Trenton, w stanie Nowy Jork, zbiegło czterech kryminalistów, skazanych na długoterminowe kary, rozbiorczy i zraniony ciężko dozorca wyrzucił z rewolweru. Dwóch zbiegów dotychczas pozostaje na wolności, dwaj inni polegali podczas pogoni, w odległości kilku mil od więzienia, w polach, gdzie zostali osaczeni. Więźniowie uciekali skradzionym samochodem, który w nowej

chwili odmówił posłuszeństwa. Biorący udział w pościgu policjant zyciem przyplacł swą gotowość, dwaj jego towarzysze pomogli jego śmierć, kładąc trupem zabójcę. Zabity zbrodniarz Mc Grath, był niebezpiecznym złoczyńcą, który już niejednokrotnie uciekał z więzienia. Drugi, John Weizmann, osaczony wraz z towarzyszem, popełnił samobójstwo w chwili, gdy do miejsca, w którym się ukrył, zbliżyli się dwa sa-

molety policyjne i 50 uzbrojonych ludzi. Weizmann, skazany za napady rabunkowe na 15 lat więzienia, miał już tylko kilka lat do odsiedzenia. Nazwiska więźniów, którym udało się uciec, są: Frank Seibert i Joseph Soddart. Obaj mieli przed sobą kilkunastoletnie kary. Zbiegom ułatwiły ucieczkę przemycone do więzienia rewolwery i drabina sznurowa, których dostarczyli im ich współnicy.

Gdy sekretarz ligi Letse zaczął wygłaszać swój odczyt, obecni na sali komunisti wszczęli wrzawę, poczem zakrztynowali międzynarodówkę.

Uczestnicy zebrania rzucili się na komunistów z krzesłami. Przybyła policja nie mogła sobie dać rady z walczącymi.

Gdy opróżniono salę, warka przeniosła się na ulicę. Policja aresztowała wielu uczestników awantury.

Kilkanaście osób jest poważnie poranionych.

### Nagła zwyczajka ceny srebra

WIENIE, 8.11. „Nene Freie Presse“ donosi z Nowego Jorku: Na rynku terminowym srebra, ceny srebra poszły znacznie w górę. Srebro w sztabach podskoczyło w cenie o półtora centa na 32,75 za uncję. Jest to największa zwyczajka kursu w ciągu dnia, w latach ostatnich.

# „CZARNY UPIOR” Kościotrup-wspólnikiem bandyty

Niedawno zmarł w jednym z pań-  
ktowych wieżach w Ameryce  
Północnej skazany na dożywotnie  
więzienie Allen, zwany  
„Czarnym Upiorem”,  
który niedys był postrachem ca-  
łych Stanów Zjednoczonych.  
W ostatnich latach ubiegłego stu-

lecia drżały przed nim wszystkie  
osady, a sama pogłoska o jego poja-  
wieniu się napawała  
straszliwą trwogą  
mieszkańców.  
Allen przewędrował wzdłuż  
wszerz wszystkie najsłynniejsze prze-  
je, najbardziej skaliste góry, i docie-

rał nawet do Meksyku.  
Na sumieniu tego nieustraszone-  
go bandyty ciążyła  
niezliczone zbrodnie,  
a metody, jakimi się posługiwał  
celem wywołania trwogi, były  
rzeczywiście niecodzienne.  
W pewnym szpitalu ukradł on

olbrzymi kościotrup,  
który przywiązywał do swego ko-  
nia.  
Na głowie kościotrupa osadzał  
niezwykłych rozmiarów kapelusze  
cowbojski, piszczele okrywał sze-  
rołą peleryną i tak przystrojonego  
kościotrupa wysyłał do osiedli far-  
merów, których zamierzał obrabo-  
wać.

# Olbrzymie skarby w domu zamordowanego odludka

Dawno temu, przed 20 laty ist-  
niał w Chicago sklep jubilerski Le-  
sli Riderhofa, zamożnego obywa-  
tela.  
Nagle,  
nie wiadomo z jakiego powodu,  
Riderhof zamknął sklep, zabral do  
swego mieszkania resztę niesprzed-  
anej biżuterii i zaczął wieść ży-  
cie dziwaka i odludka.  
Nic też dziwnego, że szepiano so-  
bie o nim coraz bardziej  
sensacyjnie wieści.  
plotka bowiem rosła z roku na rok,  
a biżuteria, przechowywana w  
mieszkanie samotnika, wydawała  
się już prawie jakimś

skarbem Szazanu.  
Wreszcie niedawno temu, jacyś  
bandyci, zwabieni pogłoskami o  
nieprzebranych bogactwach byłą-  
go jublera, wtargnęli do jego do-  
mu, a zostawszy starca samego,  
przytrzymali go za ręce i  
zabili strzałami z rewolweru.  
Nie poszło im to zupełnie łatwo,  
Riderhof bowiem, który mimo po-  
deszłego wieku był bardzo krzepki  
i silny, bronił się zaciekłe, i  
wzywał pomocy.  
Sasiadka jego, niejaka Ludwika  
Claussen, słysząc te krzyki, zajrza-  
ła przez okno i widziała jublera,  
walczącego z dwoma bandytami.

Napastnicy, zorientowawszy się,  
że ich ktoś podpatruje, zbiegli z-  
kającym na nich samochodem, za-  
brawszy z sobą część przechowy-  
wanej przez Riderhofa biżuterii.  
Tak przynajmniej przypuszcza  
policja, która zastała całe miesz-  
kanie  
w największym nieładzie,  
ze śladami walki i gospodarki ban-  
dytów.  
W każdym razie pozostało jesz-  
cze w mieszkaniu zamordowanego  
dziesięć tysięcy sztuk klejnotów i  
drogich kamieni, przedstawiających  
olbrzymią wartość.  
Policja pilnie tych skarbow,  
a równocześnie wszczęła poszuki-  
wania za bandytami.  
Riderhof, który był samotnie, nie  
był jednak zgryźliwym, a szcze-  
gólnie lubił dzieci.  
W mieszkaniu jego zbierała się  
dawno już cała rodzina, a on je  
opowiadał bajki i uczył ją  
grać na różnych instrumentach,  
które  
przeważnie sam sporządzał.  
Nie posiadał żadnych krewnych i  
nie wiadomo, kto będzie spadko-  
bierną jego olbrzymiej fortuny.

# Tłum widzów zabił piłkarza

W Chicago w sobotę, 10 listopada,  
mieli mecz i riki nożni.  
z wynikiem tragicznym.  
Podczas gdy dwaj współzawodni-  
cy zważyli się w walce o piłkę, na-  
głe podniecony i wzburzony tłum  
widzów  
wtargnął na boisko,  
gdzie wścizka się dzika bójka na  
piłki i kastety.  
Gdy policji udało się wreszcie o-  
czyszczyć plac, na ziemi leżał ceden-  
s graczy, 21-letni Archibald Ingram  
z głęboką raną od kastetu na głowie.  
Był nieprzytomny.  
Przewieziony do szpitala zmarł na  
stepego dnia, nie odzyskawszy  
przytomności.

Poza tem porannym kuka osob-  
ni posród widzów.  
Ten przykład karygodnego hań-  
gafstwa i wzmagającej się brutal-  
ności powinien być przestroga nie-  
tylko dla samych sportowców,  
ale również dla władz.  
Trzeba, by sportowcy zrozumieli,  
iż granie na najmniejszych instynk-  
tach tłumy nie ma nic wspólnego  
ze sportem i że gra brutalna wła-  
śnie zawsze będzie tylko podnie-  
cała  
brutalność widzów.  
Władze zaś ze swej strony muszą  
grać zabezpieczyć przed nieo-  
żądaniem objawami zapału tłumów  
i zapewnić odpowiednią ochronę  
boiska.

# Odkrycie tajemnicy farb starych mistrzów

Wiadomo, że starzy mistrze  
sztuki malarskiej używali do swych  
arcydzieł farb niezwykle trwałych  
i czystych, które sami sporządzali.  
Sposób ich sporządzania był ta-  
jemnicą, której nie udało się od-  
kryć żadnemu z nowoczesnych fa-  
brykantów malarskich. Jest to jed-  
nym z powodów, dla których obra-  
zy współczesne nie posiadają tak  
świeżego kolorytu jak dzieła star-  
szych mistrzów, a przytem szybko  
czernieją.  
Obecnie ekspert techniczny mu-  
zeum w Luwrze, J. Maroger, za-  
wiadomił francuską Akademię U-  
miętności, że udało mu się prze-  
niknąć tajemnicę farb dawnych, za-  
ginioną od przeszło 200 lat i przy-  
rzekli ogłosić wyniki swych do-  
świadczeń na jednym z najbliż-  
szych odczytów, którego świat nau-  
kowy i artystyczny oczekuje z nie-  
zwykłym zaciekawieniem.

spór zawzły  
i uważają się nawzajem za śmiert-  
elnych wrogów. Wreszcie spór  
ten znalazł tragiczne zakończenie.  
Odnęgił znaleziono ciała małżo-  
ków Walkerów niemal zwięzione,  
wśród zgłiszcz spalonego tartaku.  
Małżonkowie Hamilton areszto-  
wała policja pod zarzutem zamor-  
dowania przeciwników i podpale-  
nia tartaku dla zatrućcia śladów  
zbrodni.  
Powodem długotrwałego sporu,  
który w ostatnich latach był powo-  
dem już trzech morderstw, było  
niegdyś  
tajemnicze zaginięcie krowy.  
Jak zeznają dzieci pomordowanych  
małżonków, rodzice ich również  
od dni kilku szukali krowy, która  
w niewytlumaczony sposób gdzieś  
zniknęła. Ostatnio wydało im się,  
że słyszą w dali dzwonienie  
dzwonka tej krowy i wyszli z za-  
grody, oddalając się za dziewię-

# Dziewięćleśni spór dwu rodzin o jedną krowę

W górach Cumberland, w stanie  
Tennessee, w Ameryce Północnej,  
żyją dwie rodziny, Hamiltonów i  
Walkerów, które już dziewięć lat  
prowadzą  
spór zawzły  
i uważają się nawzajem za śmiert-  
elnych wrogów. Wreszcie spór  
ten znalazł tragiczne zakończenie.  
Odnęgił znaleziono ciała małżo-  
ków Walkerów niemal zwięzione,  
wśród zgłiszcz spalonego tartaku.  
Małżonkowie Hamilton areszto-  
wała policja pod zarzutem zamor-  
dowania przeciwników i podpale-  
nia tartaku dla zatrućcia śladów  
zbrodni.  
Powodem długotrwałego sporu,  
który w ostatnich latach był powo-  
dem już trzech morderstw, było  
niegdyś  
tajemnicze zaginięcie krowy.  
Jak zeznają dzieci pomordowanych  
małżonków, rodzice ich również  
od dni kilku szukali krowy, która  
w niewytlumaczony sposób gdzieś  
zniknęła. Ostatnio wydało im się,  
że słyszą w dali dzwonienie  
dzwonka tej krowy i wyszli z za-  
grody, oddalając się za dziewię-

# O krok od milionów

Prace prowadzone kolo wydo-  
bycia skarbow ze statku „Egipt”,  
zatopionego kolo Brest,  
postępują naprzód.  
Po trzydniowej przerwie nurko-  
wie z okrętu „Artiglio”, prowadzą-  
cego roboty, korzystając z popra-  
wy pogody, mogli zrobić otwór  
wielkości  
dwóch metrów kwadratowych  
w głównym pokładzie, pod któ-  
rym znajduje się komora ze zło-  
tem.  
Otwór ten jednak jest jeszcze  
zbyt mały, aby pozwolić na wpro-  
wadzenie do wnętrza statku dwo-  
mu nurkowi.  
Będzie więc trzeba go  
jeszcze dalej rozszerzyć.  
Ody tylko pogoda będzie nadal  
sprzyjała, nurkowie podejmą prace  
kolo powiększenia otworu i będą  
usiłowali dostać się do komory, w  
której złożone są sztaby złota.

# Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

## Nieodbrane wiekiem małżeństwo, przyczyna tragedji

Szanowny Panie Redaktorze!  
Mam lat 23, jestem mężatka pa-  
rę lat. Mam jedno dziecko, które  
jest moją osłodą i radością.  
Wyszłam za mąż prawie że  
zmuszona warunkami domowemu  
niezgodzie rodziców. Mąż mój jest  
bardzo dobrego charakteru, mimo,  
że jest strasznie o mało zazdroś-  
ny, nieraz aż wprost do przesady,  
iż trudno, by sie taka scena nie  
skończyła łzami, a później przepro-  
szeniami. Jest odemnie dużo star-  
szy.  
Lecz mimo że meza nie kocham,  
i tylko lubię i cenię go za jego  
dobroć, że mnie kocha i nie zdrad-  
za, szanuje zawsze do tej pory,  
jestem mu wdzięczna za to i star-  
ram się zawsze go pocieszyć i ni-  
gdzie nie chodzę, gdyż nie chcę go  
martwić. Mimo wszystko byłam  
do tej pory wytrwała i nie miałam  
pretensji do życia.  
Tak przeszło parę lat, aż w tym  
roku, latem poznałam chłopca,  
który, nie wiem sama, czy to mi-  
łość, lecz wzbudził we mnie jakieś  
uczucie. Od tej pory spokojnie nie  
mam po nocach, spać nie mogę i  
gorączkowo, a nieraz rozpacz mnie  
taka ogarnia, że być się nie chce.  
Widziałam go dwa miesiące temu.  
Nie wiem czy mnie kocha,

gdyż o tem starałam sie nie mó-  
wić, myśląc, że to taki tylko nie-  
winny flirt, gdyż o zdradzie mi-  
mo, że meza nie kocham, nigdy  
nie myślałam. Wydało mi się,  
że to zbrodnia. Teraz widzę, że  
siły mnie opadają i gotowa jestem  
na najgorsze, choć nie wiem czy  
bym życiem sama przez to póź-  
niej nie przepłaciła. Chciałabym  
go choć z daleka widzieć. Na spot-  
kanie jego nie poszłam myśląc, że  
zapomnę...  
M. W.  
Proszę doradzić, co mam czy-  
nić.  
— Ma Pani 23 lata... mąż jest  
dużo starszy... małżeństwo prawie  
z misu... to wiele tłumaczy. Spr-  
agniona jest Pani uczucia innego,  
w którym nie byłoby może wcale  
szacunku, ale za to wiele żaru,  
prawda?  
— Ma Pani do tego prawo, a wła-  
ściwie mają prawo do tego Pani  
młodość, serce i zmysły. Poza-  
tem istnieje wszakże coś jeszcze.  
Ambicja uczciwego człowieka,  
która nie pozwala nie dotrzymać  
danego słowa, nie godzi się na  
sprawianie czynów brzydkich, za-  
plecami człowieka, który wierzy  
w nasz honor.  
Ma Pani dwie drogi. Albo szcze-  
rze i otwarcie postawiwszy spr-  
awę

we starać się o rozwód. Nowe pra-  
wo małżeńskie, które niebawem  
wejdzie w życie, uczyni to wzglę-  
dnie łatwym. Albo też, odrzuca-  
jąc na bok zakazaną miłość, sta-  
rać się o niej zapomnieć, oddając  
wszystkie swe uczucia dziecku.  
Pozatem radzę Pani przeczytać u-  
ważnie zamieszczony poniżej list  
p. J.-P. I tak też bywa.  
„CALE ŻYCIE BEZ SZCZĘŚCIA”  
„Mam meza na dobrej posadzie  
i dwoje bobasków, które bardzo  
kocham, powinien być szczęśli-  
wa, ale jakże jest inaczej. Mój  
mąż jest tak podły, że w żaden  
sposób nie da się to opisać.  
— Z początku mogłam wytrzymać  
bo krył się ze swemi postępkami,  
dziś nie krapuje się niczem, a ja  
z tem nie mogę się pogodzić.  
Żyjemy już dziewiąty rok ze so-  
bą, a on nie pomyśli o niczem, o  
swojem mieszkaniu albo o czemś  
na czarna godzinę. On prowadził  
życie kawalerskie.  
Nie obchodzi go, że w domu ne-  
dza, on jest panem swojej pensji.  
Wydaje ją na swoje przyjemno-  
ści, a temi przyjemnościami są to-  
biety, wyścigi i karty. Dla tony  
często nie zostanie nic, a także  
za miesiąc, że i temu też braku-  
je, to pożyczka na procent.

Ja do tej pory pracowałam, i  
nie odczułam żadnych braków,  
dziś jestem bez pracy, rozpacz-  
nie ogarnia że przyjdzie w krótkim  
czasie dzień, kiedy nie będę  
miała co dać jeść dzieciom.  
Mieszka ze mną ale dlatego, że  
żeby się znać nademną, a te  
krawczydy są doroboczną. Na meza  
niema kary. Ach, jakżebym chcia-  
ła dać utrzymanie swoim dzieciom  
i wyswobodzić się z pod władzy  
tego tyrańca.  
A odebrać sobie życia nie mam  
odwagi, bo jestem matka, co sta-  
toby się z moimi dziećmi?  
Nadchodzi zima, a ja mam tyle  
braków, tyle mi rzeczy potrzeba,  
mąż mówi, że mi nic nie potrzeba  
bo siedzę w domu.  
Jeżeli nic nie zmienię się w mo-  
jem życiu, to wolę śmierć jak tak-  
kie meki.  
Szanowny Panie, jeżeli mój list  
jest śmieszny to proszę go rzucić  
do kosza od śmieci.  
Bez szczęścia całe życie  
Jadwiga P. z Warszawy  
— Pani Jadwigo, wobec opła-  
nej sytuacji pozostawałoby chyba  
jedno: wyprowadzić się od meza  
i sądowo zmusić go do placenia  
alimentów na dzieci.  
Niech ma Pani postawi przed o-  
czy to ewentualność i stanowczo  
zadaje umiędłonej części odbiera-  
nej przez swego meza raty, na tr-  
zymanie domu. Niech się Pani z  
nim umówi, że będzie Pani przy-  
chodził w dniu wypłaty do biu-  
ra, czy fabryki, po odbiór okre-  
ślonej kwoty.  
DOLARÓWKA BIEDNEJ KO-  
BIETY  
„Zwracam się do pana o radę  
w sprawie dolarówki. Otrzymałam  
dokument sprzedaży mi doręczyl i  
wpłacałam ratę po racie może nie-  
raz odwołując sobie od ust. Jaki  
grosz miałam, niosłam go na pocztę  
i wysyłałam do Banku Kredy-  
towego. Kiedy już wszystkie raty  
wypłacałam i czekałam na orygi-  
nał, zamiast oryginału przysłał mi  
zawiadomienie, że bank został  
zlikwidowany.  
Więc zamiast nadziei gorzkie  
rozczarowanie?!

# Wyznawca ewangelji Lwa Tolstoja przed sadem wojskowym

Jakób (podobno także Lew)  
Tajcel, izraelita, ukończywszy  
8-klasowy zakład naukowy na  
Kresach — został powołany do  
odbycia powinności wojskowej.  
Znalazłszy się w szeregach 21  
p. p. w Warszawie, Tajcel roz-  
myślał nad sposobem  
„zagłodzenia” swego łosu.  
Jakóbek od urodzenia jakoś  
nie mógł przekonać się do wojs-  
ka, do broni (przez mafe b) i  
wogóle drżał, gdy usłyszał jak-  
kolwiek wystrzał.

posłuszeństwo stanął przed wojs-  
kowym sadem okręgowym, o-  
świadczać uroczyście:  
— Jestem wyznawca ewan-  
gelji Tolstoja,  
zabraniającej ćwiczeń broń.  
Chociaż żyję wedle zasad reli-  
gii chrześcijańskiej, ale do żad-  
nego wyznania nie należę, gdyż  
w każdym z nich są pewne dog-  
maty, z którymi moja dusza  
wcale się nie zgadza.

Za swoje przekonania dużo się  
wycierpiałem od swoich współ-  
wyznawców i teraz mogę jesz-  
cze cierpieć. Wszystko mi jedno.  
Aby dać możność nawierniej-  
szemu z najwciwniejszych wy-  
znawcy ewangelji Lwa Tolstoja  
rozpamiętywania nad filoso-  
ficznymi zagadnieniami „co  
można i nie można” — wojsk.  
sąd zaoskładał Tajcelowi  
jedną rok i 4 miesiące więzienia.

Wierzę, że w tym celu  
wycierpiałem od swoich współ-  
wyznawców i teraz mogę jesz-  
cze cierpieć. Wszystko mi jedno.  
Aby dać możność nawierniej-  
szemu z najwciwniejszych wy-  
znawcy ewangelji Lwa Tolstoja  
rozpamiętywania nad filoso-  
ficznymi zagadnieniami „co  
można i nie można” — wojsk.  
sąd zaoskładał Tajcelowi  
jedną rok i 4 miesiące więzienia.

# Podziemny skarb nie pozwala spać spokojnie poszukiwaczom

Pisma doniosły przed kilkoma  
tygodniami, że na granicy francu-  
sko-belgijskiej, w okolicy Hertain,  
pewien ksiądz, ródźkarz, odkrył  
skarb podziemny,  
wynoszący podobno około 50 mi-  
lionów.  
Gdy wiadomość o tem okrzyku  
rozszedła się po okolicy, ze wszech  
stron zaczęli napływać  
„poszukiwacze złota”.  
domorośli ródźkarze, którzy na  
swoją rękę chcą badać złotodajny  
teren.  
Ale wszystkim ich usiłowaniam,  
a także poszukiwanom oficjalnym,  
stoi na przeszkodzie  
upór właściciela gruntu.  
w którego głębi skarb ma się znaj-  
dować.  
Pocziwy ten wieśniak ma tu  
bowiem lan buraków pastewnych i  
odwiedzczył bardzo stanowczo, że

do póki wszystkie buraki nie będą  
sprzątnięte, nie pozwoli  
na żadne roboty ziemne.  
„Złoto — powiedział — jest wra-  
pliwie — buraki zaś są rzeczywiście  
ścisła, której nie poświęce dla żąd-  
anej fikcji, tembardziej, że skarb,  
który kilkadziesiąt lat leżał pod ziemią,  
może jeszcze poleżeć tam parę ty-  
godni.  
Nic mu się nie stanie”.  
Rozumnym argumentem hreckosie  
ja nie można odmówić słuszności.  
Tymczasem jednak różni domnie  
mani znawcy chodzą dokoła jego  
placu, tej z ródźka, ten z jakimś  
drutem, ów z cudacznym apar-  
tem, a jeden nawet  
z budzikiem przywiązany na  
sznurku.  
Podobno, w razie natrafienia na  
skarb ukryty, budzik ma zacząć  
dzwonić.

Wierzę, że w tym celu  
wycierpiałem od swoich współ-  
wyznawców i teraz mogę jesz-  
cze cierpieć. Wszystko mi jedno.  
Aby dać możność nawierniej-  
szemu z najwciwniejszych wy-  
znawcy ewangelji Lwa Tolstoja  
rozpamiętywania nad filoso-  
ficznymi zagadnieniami „co  
można i nie można” — wojsk.  
sąd zaoskładał Tajcelowi  
jedną rok i 4 miesiące więzienia.

Wierzę, że w tym celu  
wycierpiałem od swoich współ-  
wyznawców i teraz mogę jesz-  
cze cierpieć. Wszystko mi jedno.  
Aby dać możność nawierniej-  
szemu z najwciwniejszych wy-  
znawcy ewangelji Lwa Tolstoja  
rozpamiętywania nad filoso-  
ficznymi zagadnieniami „co  
można i nie można” — wojsk.  
sąd zaoskładał Tajcelowi  
jedną rok i 4 miesiące więzienia.

# Czytajcie „Przegląd Sportowy”

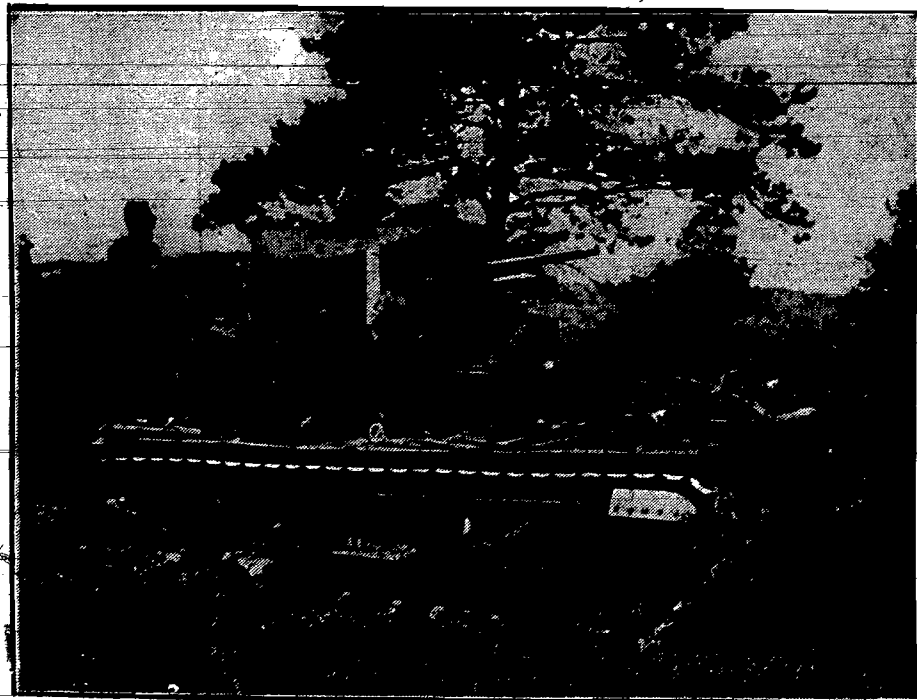
Piewca Starego Miasta



S. p. Artur Oppman (Or-Ot) na tle domów Starego Miasta.

**CZYTAJcie TYGODNIK KINO**  
ILUSTROWANY

**Tank-potwór**



Obrzymi tank, nioszący pięciu ludzi, lekkie działo i trzy karabiny maszynowe, biorący udział w wielkich manewrach armii angielskiej pod Aldershot

**Katastrofalne umizgi szofera wywołały grad kul policji amerykańskiej**

Zamieszkały w Pittsburgu Polak, niejaki Stanisław Ozowski, z zawodu szofer, upodobał sobie piękną młodą rodaczkę, Minie Kowalską, która jednak dość chłodno przyłmowała jego zalęcanki.

Ale razu jednego szczęście uśmiechnęło się do pana Stanisława. Panna Kowalska zwierzyła mu się, że najgorętszym jej pragnieniem jest nauczyć się prowadzić samochód, nie ma jednak środków na sprawienie sobie maszyny, a zresztą rodzice nie pozwoliliby na to.

— Cóż łatwiejszego? — rzekł pan Stanisław. — Pojedzie pani ze mną za miasto, a ja za kilka lekcji nauczę panią szoferki. Nie chcę za to żadnej pacydy. Busi-

— Czy Klótkiewicz już się rozwiedli?

— Nie, czekają jeszcze na resztę prezentów ślubnych.

Pewnego mglistego poranku przez londyński Trafalgar Square przechodzą Anglik z Francuzem.

— Takiej mgły — rzekł Francuz — jak w Anglii, nie ma w żadnym kraju.

— Przepraszam — odparł Anglik. — Widziałem o wiele gęstsza mgłę poza Anglią. — A gdzie to było? — Nie wiem doprawdy — mówi Anglik. — Mgła była tak gęsta, że nie mogłem rozpoznać okolicy.

ness zrobiony.

All right.

Panią zgodziła się po krótkim namyśle i następnego dnia wyruszyła w drogę. Dla pewności panna Kowalska umieściła w głębi taksówki Ozowskiego swoją dziesięcioletnią siostrzyczkę i dwie inne małe dziewczynki.

Gdy wyjechano za miasto, zakochany kierowca, zamiast zająknąć uczenie z kierownicą, akceleratorem i starterem,

zaczął się do niej

umizgać tak natarczywie, że przestraszona dziewczyna podniosła alarm, a okoliczni mieszkańcy, myśląc, że chodzi o zamach morderczy, zawiadomili policję.

Po chwili całym pędem nadjechał

samochód policyjny, co ujrząwszy Ozowski, dodał gazu i zaczął uciekać na łeb na szyję, nie bacząc na przepisana szybkość. Rozpoczął się

szalony pościg,

w czasie którego, policja w przekonaniu, że ma do czynienia ze zbrodniarzami, gęsto ostrzeliwała samochód Ozowskiego, nie wiedząc oczywiście, że w aucie znajduje się troje dzieci.

Skutek był taki, że wkońcu nieszczęśliwy donżuan stracił kontrolę nad kierownicą i grzmotnął kołem w inny samochód, po czym jego taksówka wywróciła się

do góry kołami.

W tych warunkach za cud prawdziwy uważać należy, że prócz lekkich podrapań i kontuzji „nikomu się nie stało“.

Zdaje się jednak, że panna Kowalska na długo zrezygnuje z lekcji szoferki.

— Panie Mandelbaum, przecież pan handluje mydłem, a chodź pan zawsze taki nieumyty?

— Nu, to co? Jak kto handluje z truciznami to on się zaraz pójdzie otruć?

— Od tygodnia zaczynam poważnie myśleć o małżeństwie.

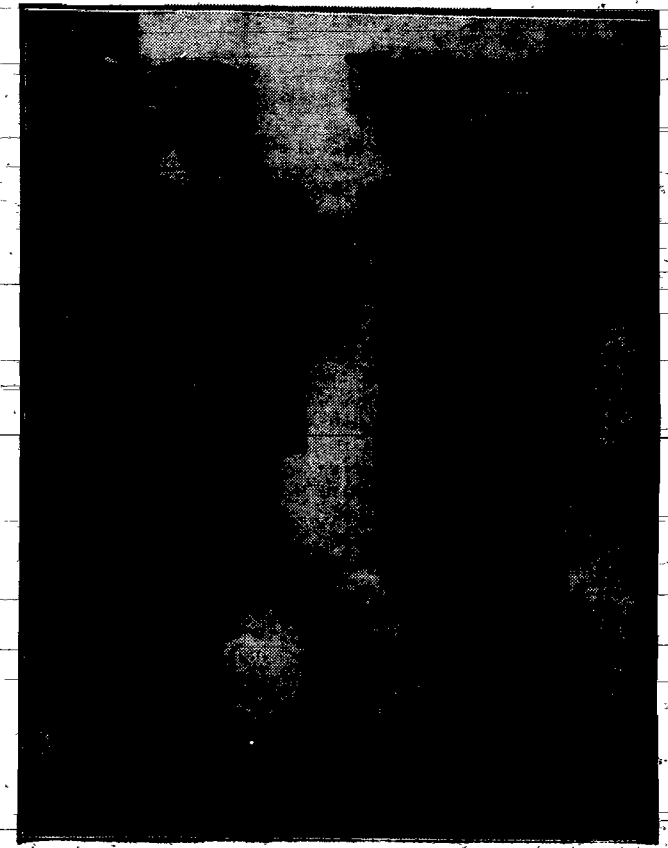
— Czy napotkałeś na wymarzony ideał?

— Nie, od tygodnia jestem żonaty.

Gospodarz do gościa: Ten obraz jest portretem jednego z moich przodków, który żył w szesnastym wieku.

Gość: Mało brakowało, a byłby się stał moim przodkiem, bo na łcytach dawałem za ten obraz już dwa tysiące złotych.

Przed audyencją u króla



Lotnicy angielscy, rekordziści światowi, porucznicy Stamford i Boothman przed wejściem do pałacu Buckingham, gdzie zostali udekorowani przez króla Jerzego krzyżami zasługi.

**Czytajcie Panoramę 7 DNI**

Cena 50 groszy

**Polski drapacz chmur**



W Katowicach wyciągnięte pod dach 14-to piętrowy drapacz chmur, w którym znajdą pomieszczenie urzędy skarbowe i mieszkania dla urzędników. Jest to najwyższy w Polsce budynek wykonany w konstrukcji stało-szkieletowej.

**Nowy nabytek lotnictwa amerykańskiego**



Nowe helikoptery — samoloty startujące zupełnie pionowo — w locie nad Capitołem w Waszyngtonie.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

# POŻOGA NAMIĘTNOŚCI

## DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

### STRASZLIWA PRAWDA.

Od chwili, gdy pewnego słonecznego, zimowego ranka zielony „Buick” hrabiego Wierchońskiego wjechał do Plazowa Niki i Eugenjusza Maroczy, stara wróżka pozostała sama w ponurym swoim domu.

Ani na moment nie odchodziła z sypialni, całe dni i noce spędzając bezsenne w swej czarodziejskiej pracowni, zagłębiona w ogromnym fotelu koło wygasłego komina, pogrążona w myślach, nieruchoma, podobna do wielkiej, skurczonej sowy.

Po zbrudzonej, wyschłej twarzy spływały ciężkie krople łez, głuchy szloch szarpał zacisniętą krtanią.

Jakieś nieznanne, tajemnicze głosy szeptały jej w ucho słowa okrutne, gryzące sumienie, sączące ją w duszę.

Wizje przeszłości prześladowały ją, męczyły, dręczyły.

Stara wróżka cierpiała... Jakie straszne myśli nurtowały ją — niewiadomo... Ale następowały i zabijały powoli.

Do cierpienia moralnych przyłączyły się cierpienia fizyczne.

Matka Niki i Eugenjusza była chora. Wiedziała o tem, Nie starała się jednak przezwyciężać niedomaganiom.

Najbardziej tajemniczym z nich było to, że wiedziała o tem, wskochana w głuchą ciszę ponurej izby, z której ciemnych kątów płynęły do niej wraz z szelestem skrzydeł sów — faworytek — nieznosne wizje przeszłości i gorszej jeszcze teraźniejszości.

Jednego z tych strasznych dni w pracowni wróżki pojawił się gość. Gość tajemniczy.

Był to wysoki, bardzo wysoki, chudy, bardzo chudy mężczyzna. Szeroka, czarna peleryna okrywała jego wyniosłą postać, a wielki, równie czarny kapelusz przestępował blada, niesamowicie blada, bezkrawędzią twarz, w której jak pruchno w nocy świeciła para głęboko wpadniętych oczu, przenikliwych i drapieżnych. Po wąskich wargach błąkał się uśmiech tajemniczy, czasem szyderczy, czasem okrutny, najczęściej nie mówiący, zawsze — niesamowity, jakby nie z tego świata.

Kiedy wchodził niespodziewanie do pokoju (drzwi mieszkania były niezamknięte), żółta twarz wróżki powlokła śmiertelną białosć.

Zora Biraly - Maroczy ujrawszy tego człowieka, przeraziła się myśla, że to śmierć sama, we własnej osobie przybyła by ją unieść w zaświaty w kościstym uścisku...

Nie zupełnie jeszcze ochłonęła z trwogi, gdy tajemniczy nieznajomy powitał ją uśmiechem, głosem cichym, bezdźwięcznym i suchym.

Gdy prosiła go by usiadł, pytając zarazem siebie życzliwie, zamiast odpowiedzieć wyraził prośbę, izby pozwoliła mu nie zdejmować z głowy kapelusza, poczem umieszczył swą chudą postać w fotelu.

Chciał, jak się okazało, dowiedzieć się czegoś o swej przyszłości. Chciał, aby mu powrócono z kuli szklanej.

Kiedy stara wróżka zatopila wzrok w kryształ, naczylnia, nieznajomy uśmiechał się drwiąco.

Z tym samym, zagadkowym uśmiechem

patrzył, jak siwe brwi wróżki zbiegają się w głęboką zmarszczkę wysiłku myśli, nad sepiem-nosem.

Uśmiechał się ciągle, gdy, nadaremnie usiłowała zerwać zasłonę nieprzemkniętą dla jej magicznej wiedzy, okrywającą przyszłość jej tajemniczego klienta.

Uśmiechał się wreszcie, gdy z niechęcią pokręciwszy głową, szepnęła, że wobec niego bezsilne są jej umiejętności.

— Może wolisz, bym powrótyła ci z reki? — zadała pytanie, drżącym głosem.

Zgodził się. Wyciągnął białą, przezroczystą dłoń, okrytą siatką sinych żył.

Wróżka milcząc długo patrzyła w linie tej dłoni.

— Los twój jest ciemny dla mnie... Nie widzę nic prawie... Przeszłość jak mgła zasłonięta... Wiem, że od ciebie zależy los wielki. Los twój spłata się z losami innych ludzi... Słuchaj!... Widzę cię... Kasyno gry... Melina w składzie trumien... Zielone auto... Czego ty chcesz?.. Po co jesteś na świecie?..

Szept starszej wiedźmy zadygotał, stłumiony, zdławiony.

Tajemniczy nieznajomy oderwał swój palący wzrok od twarzy wróżki. Szorstkim ruchem wyrwał dłoń z drżającej ręki staruszki.

— Kto ty jesteś?..

Uczynił lekceważący gest.

— Zoro Biraly, a raczej Maroczy... daremnie się łabyś się zrozumieć kim jestem... Ja — jestem — ja... To wszystko, czego dowiesz się o mnie... A teraz posłuchaj. Jestem mocniejszy od ciebie. Znam tajemnice magii lepiej. Pozwól mi ci czytać w kukryształowej i w linjach mej dłoni. Wyczytałaś tam jednak tylko to, co chciałem być zrozumięta. Wiesz teraz... Jestem ten, który może być wszędzie...

Wróżka drżała na całym ciele. Pot spływał jej strugami ze skroni.

— Kto to?.. — szepnęła nieprzytomnie.

— Co to?..

— Słuchaj — ciągnął tajemniczy pan lodowatym głosem. — Przesiedłem tu, by cię ostrzec, Zoro Biraly-Maroczy... Ty wiesz, czego chce twój syn, ów ukochany leno... Dowiesz się też, co uczyniła twoja córka, piękna Nika... Słuchaj!... Nad toba śmierć!..

Suchy, kościsty palec nieznajomego skierował się do oczu wróżki.

— Słuchaj!... Nie drzyj!.. W godzinie śmierci ostrzeżę dzieci przed tem, co je, być może, czeka... Proś je... Groź im... Uczyń to jaknajszybciej!.. Nad toba śmierć!..

Przygłose oczu wiedźmy uciekiły pod powieki. Dłonie zatrzępotały w powietrzu, szukając oparcia. Jęk wydarł się z ust. Znieruchomiała w fotelu...

Tajemniczy nieznajomy znikł bezszelestnie, tak, jak się pojawił.

Nad kładem pogrążonej w głębokim omędzeniu wróżki załopotały tylko skrzydła oswojonych jej sów, przestraszonych i sploszonych...

Zora Biraly - Maroczy nie wiedziała, co ją obudziło. Być może sowy, tłukące się dookoła jej głowy, być może jakiś tajemniczy nakaz nieznannej siły.

Gdy przyszła do siebie, znikła już biała

smuga dziennego światła, sącząca się do wnętrza izby przez otwór w dachu. Noc zapadła.

Wokoło była pustka i cisza śmierćka. Przez chwilę zdawało się wróżce, że zbudzono ją z głębokiego, strasznego snu. Lecz nie. Kula kryształowa, stojąca na stole przypominała jej wszystko.

Z zabobonną trwożą rozejrzała się po mrocznych kątach... Miała dławiące wrażenie, że ktoś jest w izbie, że coś czai się w kątach, czyha na nią.

Lęk ją ogarnął. Podniosła się z wysiłkiem z fotela, na którym tyle dni i nocy spędziła. Powlokła się do drzwi wejściowych.

Wywołana gwałtownym pukaniem sąsiadka wybiegła z mieszkania. Przeraziła się widokiem starej wróżki.

Słyszając jednak jej nieprzytomny, gorączkowy szepot:

— Śmierć nademną... Śmierć nademną... — zajęła się nią troskliwie.

Odprowadziła ją do sypialni, ułożyła na łóżku, podawała lekarstwa, ratowała jak mogła i jak umiała.

Przez doroczek posłała tekst telegramu do Niki, spełniając natarczywe żądanie staruszki.

Nie spuszczała jej przez szereg godzin, czuwając nad nią bez chwili wydechnięcia.

Słuchała bezprzytomnego belkotu, z którego niepodobna było nic zrozumieć. Słyszła tylko, wymawiane po wielokroć imiona Nika i leno, jakieś błagania, słowa — Śmierć nademną... — i nic poza tem.

Nad ranem wróciła starej wróżce przytomność. Bezwładna, z oczyma wbitemi uparcie w kłankę drzwi, czekała czegoś.

Dobry sąsiadka myślała, że pani Biraly czeka przybycia śmierci.

Nie, pani Biraly czekała przybycia dzieci. Musiała, musiała powiedzieć im wszystko, co powinna... Tak kazał ten straszny gość...

O którejś porze drgnęła nadzieją jej zatępiła twarz.

Za drzwiami słychać było odgłos stapania.

Z nieopisaną, szaloną radością w szeroko rozwartych, wyblakłych oczach, ujrzała swe dzieci, Nikę i leno, wchodzących do sypialni.

Sąsiadka wybiegła do siebie. Zostali sami. Matka, dzieci i śmierć...

Nika przypadła na kolana do łóża matki. leno stał przy drzwiach bez ruchu, wyprostowany, święty w swym wspaniałym szamowanym „arwym mundurze”.

Przez niezrozumiały belkot przebiły się wreszcie słowa:

— Nareszcie... nareszcie... Nika... leno... słuchajcie... ja umieram... Dyszała ciężko.

— Nika... powiem ci kim jesteś... Spójrz... to brat twój, Eugenjusz Maroczy... syn meza, mojego... Cyni... oby mi przebaczył w niebie... Nika... jesteś moją córką... Ojcem twoim jest... jest...

Czarne, ogromne oczy Niki wpiły się w zrenie matki. Palce gnioty brzeg koldry matczynej. Usta rozchyłone.

— Jest... Janusz... hrabia... Plaza... Wierchoński!

Dalszy ciąg w u-rze jutrzejszym

# Bandyci zdemaskowali „nędzarza” doktora

## Tajemnica fryzjerni w centrum Łucka

ŁUCK, 8.11. — W Łucku od lat kilkunastu zamieszkuje w centrum miasta przy ul. Piłsudskiego 80-letni doktor medycyny H. Ranc wraz z 74-letnią małżonką Różą. Rancowie uchodzili za

ludzi bardzo biednych. Wiele osób litowało się nad staruszkami, udzielając im gratisowo obiadów, a t-wa dobroczynności nawet

zapomóg pieniężnych. Żadna prawie praktyka lekarska, ubogie mieszkanie i nędzny ubiór tych małżonków nie wskazywały na to, że jednak Rancom z ich rzekoma biedą było dobrze.

Nikt zresztą nie badał bliżej ich materialnych stosunków. Rancami jednak zainteresowała się jakaś dobrze zakonspirowana szajka

łuckich złodziejaszków. Po dłuższej obserwacji mieszkania doktorostwa, szajka ta podczas ich nieobecności włamała się do ich mieszkania.

Tu po rozbiciu kufra skradła „biednemu” doktorowi woreczek wypełniony monetami złotymi.

Wewnątrz znajdowało się ponad 4 tys. 600 rubli carskich w złocie.

O kradzieży tej, która miała miejsce jeszcze w m. kwietniu r. b. Rancowie

nie zaimponowali policji, pragnąc w ten sposób uniknąć skandalu, gdyż opinia o nich, jako o małżeństwie biednym przesłabła do historii.

Szajka złodziejaszków widząc, że włamanie to uszło jej bezkarnie,

w dniu 8 września r. b. napadła już na dom Ranców, do raz wtórny.

Po obezwładnieniu staruszków zrabowano im znówu

2,500 rubli w złocie i 800 złotych polskich.

Po dokonaniu rabunku sprawy zbiegli. Sprawa jednak tego napadu stała się już głośna w Łucku.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia, w celu ujęcia sprawców napadu rabunkowego.

Przez całe dwa miesiące trwały mozolne dochodzenia, uwieńczone konkretnym rezultatem.

Otóż policja zauważyła na dworcu kolejowym 18-letniego ucznia fryzjerskiego Bronisława Sieleckiego, który elegancko ubrany wyjeżdżał

niemal co tygodnia do Warszawy. Podróże te zaczęły zwracać baczniejszą uwagę

policji.

W Warszawie Sielecki prowadzi wytworny żywot i uchodzi za obywatela ziemskiego z Wołynia.

Policja śledzi w dalszym ciągu Sieleckiego, w Łucku i otacza opieką miejscowa fryzjerna Pejsacha Grinszpana u którego Sielecki pracował. Ustalono, że do tej fryzjerni chodzą

jeszcze inne indywidualia, i tam toczą się jakieś poufne narady.

Po nitce do kłębka ustalono, że fryzjerna Grinszpana jest siedziba szajki bandyckiej, która dokonała napadu na dom dr. Ranca.

W toku dalszych dochodzeń aresztowano całą szajkę bandytów w osobach Bronisława Sieleckiego,

go, herszta bandy Pejsacha Grinszpana właściciela fryzjerni, Benclona Bańkowskiego szofera i Moszka Starikowa tragarza.

Szajka ta ma na sumieniu inne jeszcze włamania. Aresztowani przyznali się do dokonania napadu na mieszkanie dr. Ranca, podając jednocześnie, że obserwowali przez okno „ubogich” staruszków jak

liczyli złote monety. Piędzdy jednak nie odebrano od bandytów — prawdopodobnie zdołali już gotówkę zabraną Rancem roztrwonąć.

Cała sprawa wywołała w Łucku ogromne wrażenie. A dr. Ranc stał się teraz naprawdę ubogim człowiekiem.

(R. K.)

# Siedemnaście mil nad ziemię

### wzniesie się nowy balon angielski

Idąc śladem profesora Piccarda, który w balonie swoim osiągnął wysokość 10 mil ponad ziemię, dwaj Anglicy, bracia Eustachy i Oswald Short, zbudowali balonki powietrzny, który wzniesie się na wysokość

15 do 17 mil ponad ziemię. Bracia Short są właścicielami światowej sławy firmy, konstruującej wszelkiego rodzaju samoloty, hydroplany, sterowce i balony.

Pozatem Eustachy Short jest doświadczonym żeglarzem powietrznym i ma za sobą około 600 wlotów balonami.

Obaj bracia od długiego szeregu lat interesują się lotami w stratosferę, obmyślając sposoby, umożliwiające osiągnięcie jaknajwiększych wysokości.

Balon, jakiego zamierzają użyć ma za sobą około 600 wlotów balonami.

Obaj bracia od długiego szeregu lat interesują się lotami w stratosferę, obmyślając sposoby, umożliwiające osiągnięcie jaknajwiększych wysokości.

Balon, jakiego zamierzają użyć ma za sobą około 600 wlotów balonami.

żyć bracia Short do swego lotu w stratosferę przewyższa pod względem wielkości wszystkie dotychczas zbudowane balony.

W locie, prócz obu braci, weźmie udział jeszcze któryś z wybitnych uczonych.

Załoga umieszczona będzie w hermetycznie zamkniętej kuliście komorze, zbudowanej z aluminium i wyposażonej we wszystkie nowoczesne przyrządy naukowe. Sprawom ciśnienia, temperatury, dostarczania powietrza, poświęcono baczna uwagę.

Zwłaszcza cennymi będą doświadczenia z aparatem radiowym, który będzie utrzymywał stały kontakt

ze stacjami na ziemi. Możliwe więc jest, że niektórzy radioamatorzy usłyszą rozmowę śmiałych żeglarzy powietrznych, prowadzoną na wysokości 17 mil nad ziemią.

Balon i komora aluminiowa zbudowane są w zakładach braci Short, w Rochester, stamtąd zaś mają być przewiezione na lotnisko Cardington, gdzie ma

mieć miejsce start.

się odbyć wlot, z zachowaniem specjalnych ostrożności, ze względu na olbrzymie rozmiary balonu.

Cała wyprawa, która, jak się spodziewać należy, będzie miała doniosłe znaczenie dla nauki, potrwa zaledwie kilka godzin.

Zeglarze będą się starali wyzyskać górne wiatry zachodnie i dostać się nad kontynent europejski, gdzie wyładowanie będzie łatwiejsze.

Przewidziana jest również możliwość skoku zapomocą spadochronów.

Termin wlotu nie jest jeszcze ustalony. Zależy on w znacznym stopniu od warunków meteorologicznych.

### Dzień niejasnych sylwacyj

Cokolwiek byśmy dziś rozpoczęli, może w sobie nosić zarodek roklada i zmieszania się — co nie jest pożądanym. Trzeba dodać, że do się dziś uważać dość niemiły nastroj — chotyżny lub przynajmniej — co zwłaszcza będą odczuwać wyraźnie osoby starsze lub niedomagające.

Wieczór późniejszy może przynieść sytuację napiętą.

# Niesnaski rodzinne doprowadziły do bratobójstwa

Na Pasiekach Lyczakowskich pod Lwowem mieszkała rodzina Kogutów, t. j. matka i dwaj bracia, Stanisław i Franciszek wraz ze swoimi żonami.

Obaj bracia żyli z sobą dobrze, choć obaj mieli na sumieniu różne ciemne sprawy. Za to żony były

powodem obopólnych awantur i bójek.

20 lipca r. b. Maria Kogut zrobiła wielką awanturę swej bratowej na Rynku, za co Franciszek Kogut pobit dotkliwie żonę Stanisława, Marię... Wrociwszy wieczorem do domu i dowiedziawszy się o wszystkim Stanisław, postanowił zemścić się na bracie.

Nazajutrz rano przed północą na podwórzu, gdzie kilkakrotnie strzelili do brata. Kiedy napadnięty uciekł o domu, pobiegł tam za nim Stanisław i do ranego już oddał cztery strzały.

Franciszek Kogut zmarł w drodze do szpitala.

Onegdaj Stanisław Kogut stanął przed sądem przysięgłych i został skazany za bratobójstwo na 10 lat więzienia.

### Pogoda w całej Polsce

Wielkopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i wyżyna Małopolska: Najpierw dość pogodnie, potem stopniowo wzrost zachmurzenia, chłodniej, słabe lub umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

Pomorze, Wielkie, Polska środkowa, Polesie, Podole, Wołyń i Małopolska Wschodnia: Po ciemnym lub mliwym ranku dniem dość pogodnie. Po chłodnej nocy (dziennocieplizna z lekkimi przymrażkami) dniem temperatura od 5 do 8 st. Umiarkowane wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

# Konkurenci mennicy państwowej wykryci w włosce wołyńskiej

W kolonii Józefin pod Łuckiem aresztowano miejscowego gospodarza Józefa Holobickę za fałszowanie i puszczanie w obieg 1 zł. i 50-gr. monet.

W czasie rewizji znaleziono u Holobicki kilkadziesiąt sztuk fałszyfkatów i przyrządy, służące do odlewów.

We wsi zaś Womica w powiecie dubieńskim wykryta została duża fabryka fałszywych monet jednozłotowych. Fabrykanta w osobie Mientja Jakimczuka aresztowano.

Podczas rewizji znaleziono w domu Jakimczuka 5 sztanc mośiężnych do monet, kilka kilogramów miedzi i aluminium, tygiel do topienia metalu, matryce i inne przyrządy do odlewania fałszyfkatów.

Falszerze puszczali swój „towar” w obieg, zwłaszcza po jarmarkach, gdzie masowo zaczęły kursować fałszywe 1 złotówki.

Ostatecznie po dłuższych dochodzeniach, wołyńscy konkurenci mennicy państwowej znaleźli się pod kluczem.

# Obniżenie szacunków budowlanych Echa krwawego napadu rabunkowego w Mikicinie

w Powszechnym Zakładzie Ubezpiecz. Wzajemnych

W związku ze spadkiem cen materiałów budowlanych i robocizny władze Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych już we wrześniu roku bieżącego powzięły decyzję co do obniżenia z dniem 1 stycznia 1932 r. szacunków budowlanych, podlegających przymusowi ubezpieczenia od ognia. Zniżka wynosi powszechnie 10%, poza tym w poszczególnych powiatach, gdzie nastąpił znaczniejszy spadek cen, dochodzi do 40%.

Przewidywane na rok 1932 obniżenie szacunków stanowi dalszy ciąg zniżek, jakie wprowadzono w roku 1929 pełnowartościowych szacunków stosowano już od roku 1930. Kolejne zniżki przeprowadzone były w niektórych powiatach 1 stycznia 1930 roku, następnie w dalszych powiatach 1 lipca 1930 roku i w styczniu 1931 roku. Wreszcie 1 marca 1931 roku przeprowadzono powszechną zniżkę szacunków 10%. Od 1 lipca 1931 roku obniżono znów szacunki w kilkudziesięciu powiatach. Łącznie z obecną zniżką, zniżki szacunków wyniosą na całym terenie działalności Powszechnego Zakładu od 19% do 59%, zależnie od poziomu cen materiałów budowlanych i robocizny w poszczególnych miejscowościach.

Zniżki powyższe stosowane są niezależnie od szeroko prze-

## Ze sportu

Wczoraj o godz. 10 m. 30 odbyły się ostatnie zawody kolarskie w r. b. na trasie dookoła Białegostoku urządzone przez Policynny Klub „Sparta” dla zawodników wszystkich klubów i niestowarzyszonych.

Do zawodów stanęło 22 zawodników. Bieg ukończyło 20 zawodników.

Pierwsze miejsca zajęli i zostali nagrodzeni: Lul Alojzy Klub „Sparta” w czasie 59 minut 30 sek., Odochowski Henryk Klub „Sparta” w czasie 1 godz. 1 m. 52 sek., Dawidowski Adolf Klub Legii Mocarstwowej.

Pierwszy Policynny do mety przybył Bekier Władysław posterunkowy w czasie 1 godz. 9 m. 6 sek., Tomys Stefan przodownik P. P. w czasie 1 godz. 12 m. 4 sek. i Chwiedź Antoni posterunkowy P. P. w czasie 1 godz. 15 m. 8 sek.

Zarząd Policynnego Klubu Sportowego „Sparta” tą drogą składa serdeczne podziękowania wszystkim ofiarodawcom nagród i wszystkim przedstawicielom władz i społeczeństwa, którzy raczyli wziąć łaskawy udział w zawodach.

prowadzonej lustracji szacunków na gruncie, która prowadzona jest intensywnie w dalszym ciągu.

## Maskaradowy obchód rocznicy sowieckiej

Agitator wyrotowy pod osłoną spódnicy

W jednym z miasteczek powiatu grodzieńskiego w ubiegłą sobotę zebrała się na ulicy grupa wyrostków, w której rejdowała jakaś niewiasta, wznosząca antypaństwowe okrzyki i usiłowała w ten sposób „uczyć” „czternastolatki” — republikę sowiecką.

Zaintrygowana „bojową” nie-

Dalsze szczegóły.

Jak już pisaliśmy, w dniu 2 b. m. we wsi Mikicin, gm. Dolistowo zdarzył się wypadek

wiadomości policja, z niemałym zdumieniem stwierdziła, iż jest to znany komunistą Dziezko, który w ten sposób swoją komunistyczną „bohaterskość” okrył w szatki niewieście.

Maskaradę tę wyrotowiec urządził, wiedząc przypuszczalnie, iż policja pobłażliwiej obchodzi się z kobietami.

## Wybuch piroksyliny w mieszkaniu

Konstruktor granatu poszarpany

We wsi Zaśkiewice, gminy bienickiej, wielkie poruszenie wywołała eksplozja w chacie Stefana Sopacza.

Gdy sąsiedzi wpadli do chaty, aby zobaczyć co się stało znaleźli całe mieszkanie zdemolowane, a na podłodze Stefana

Sopacza w kałuży krwi bez prawej ręki, którą mu wybuch oberwał.

Jak się okazało, Sopacz konstruował z piroksyliny granat do bicia ryb a przez nieostrożność spowodował wybuch.

## Szcześliwa ucieczka ucznia polskiego

Dnia 4 bm. na odcinku granicznym Kalety zbiegł do Polski 18-letni uczeń szkoły polskiej w Kalwarji Adam Pasiernicki, który przed miesiącem został aresztowany pod zarzutem wygłaszania podburzających przemówień (!) przeciwko rządowi litewskiemu w czasie zebrania Bratniej Pomocy. Pasiernickiego z rozporządze-

nia naczelnika powiatu zamknięto na 3 mies. w domu poprawy.

Po miesięcznym pobycie Pasiernicki zdołał zbiec z zakładu poprawczego i przedostał się szczęśliwie do Polski.

Pasiernicki będzie uczęszczał do gimnazjum polskiego w Grodnie lub Białymstoku.

## Prolongata pożyczki

dla Gminy Żydowskiej

W swoim czasie Zarząd Gminy Żydowskiej otrzymał od Magistratu pożyczkę zł. 3.000

Magistrat otrzymał obecnie prośbę Gminy o prolongatę. Po-

nieważ Magistrat zalega z zaplaceniem zł. 1.500 subsydjum Gminie, postanowiono sprolongować różnicę do 31-I-1932 r.

rabunku, ofiarą którego padł wieśniak Jan Bolesta.

Obecnie podajemy bliższe szczegóły:

Krytycznego dnia wczesnym rankiem Bolesta udał się do swej stodoły, gdzie z zasadzki został uderzony siekierą w głowę przez Aleksandra Reckó, b. parobka jednego z sąsiadów.

Bolesta, brocząc krwią zwałił się na ziemię straciwszy przytomność. Napastnik zrabował 3030 zł. i zbiegł.

Powiadomiona o powyższym wypadku komenda pow. P. P. wyszła energicznie pościg.

Dzięki trafnym zarządzeniom nadkomisarza Klamuta, komendanta powiatowego P. P., który osobiście kierował pościgiem dnia następnego udało się wpadnąć na trop przestępcy i schwytać go na dorocznym jarmarku, odbywającym się w Jasienówce pow. białostockiego w momencie, kiedy opryszek zamierzał odjechać furmanką na teren pow. sokólskiego

Po przeprowadzeniu u Recka rewizji znaleziono część łupu, gdyż zdążył on już zakupić ubranie, obuwie i inne przedmioty galanteryjne.

Dochodzenie natychmiast przekazano do dyspozycji sądu śledczego w Kaliszewskiego, który onegdaj po zbadaniu oskarżonego zarządził osadzenie Recka w więzieniu.

Akta obecnie znajdują się u p. prokuratora, od decyzji którego zależy dalszy tryb postępowania: doraźnego, czy też zwykłego.

## Z ruchu na targowiskach miejskich

W październiku poborcy rynekowi pobrali opłaty od 6664 wozów, 162 koni, 380 krów, 675 świń, 229 prosiąt, 58 indyków i 1131 gęsi.

## T POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki” ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują wszelkie obalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

„APOLLO” Dziś premiera 6<sup>40</sup>, 8<sup>30</sup>, 10<sup>20</sup>

Korona europejskiej produkcji dźwiękowej

## JEJ CHŁOPCZYK

Współczesny dramat dźwiękowy z życia kobiety, która spręda się z miłości dla dziecka

W rolach głównych: Magda Sonia i genialny

8 letni chłopak Jaś Feher